OPINIA

SREBRNE ORŁY NIE LECĄ W KIERUNKU POLITYKI [POLEMIKA]

Michał Foerster · 30 listopada 2025

O błędzie współczesnych interpretacji powieści Parnickiego o Chrobrym w kluczu publicystyki politycznej.



Interpretowanie klasyki przez pryzmat bieżącej polityki jest ryzykowne. W przypadku Teodora Parnickiego problem ten uwidacznia się szczególnie silnie: jego powieści historyczne nie są ani moralitetami, ani publicystyką. *Srebrne orły* nie służą budowaniu politycznych analogii, lecz rozumieniu mechanizmów historii.

Nikomu nie można bronić interpretacji dzieła. Problem pojawia się wówczas, gdy interpretacja wykracza poza swoje ramy, stając się wprost karkołomna. Takiej ryzykownej interpretacji dokonuje w tekście Nie idźmy po srebrne orły! Hanna Szymerska.

Parnicki a pokusa aktualizacji

Stwierdzić, że Teodor Parnicki pisał powieści historyczne, to banał. Jak sam autor wyznał w swoich wykładach na Uniwersytecie Warszawskim, zajmował się przekuwaniem historii w literaturę. Ta zaś służyła mu nie jako narzędzie do rekonstrukcji, ale do refleksji nad mechanizmami i historią w ogóle. Tę ostatnią pojmował Parnicki nie jako zbiór faktów dokonanych, ale raczej przenikających się tematów, zagadek

czy nawet możliwości. Stąd w późniejszej twórczości zainteresowanie pisarza fantastyką historyczną (por. choćby fikcyjną powieść *Mogło było być tak właśnie* z *Muzy dalekich podróży*).

> Również bohaterowie Parnickiego, już we wczesnych powieściach, są nosicielami pytań, nie odpowiedzi. Aron, a nawet Rycheza ze Srebrnych orłów wciąż zadają pytania, próbując zrozumieć działania Chrobrego. Gorzkim przesłaniem powieści jest niemożność zrozumienia przez bohaterów pierwszego króla Polski – a przez to i dziejącej się na ich oczach historii.

Z pewnością nie można więc stwierdzić, że autor *Aecjusza* interesował się uwspółcześnianiem historii, czy – tym bardziej – umieszczaniem jej w politycznym kontekście.

Również biografia Parnickiego zdaje się wskazywać, że raczej uciekał on przed polityką, niż do niej zmierzał. Choć ta nieraz go dopadała. W czasach powojennych trzymał się Parnicki z dala zarówno od politycznej emigracji, jak i rządzącego Polską reżymu. Nawet gdy w końcu przyjechał do kraju, jego kontakty z władzami były (patrz *Dzienniki z lat osiemdziesiątych*) ograniczone. Z opozycją zresztą też.

> Parnicki nie szukał „prawideł politycznych" dla współczesności, lecz badał ich historyczne źródła.

Zwracam uwagę na to wszystko ze względu na tekst Hanny Szymerskiej, próbujący moim zdaniem zbyt ściśle dopasować powieść Parnickiego do założeń przyjętych przez Autorkę. W tym niestety tkwi jego podstawowa słabość. Co owocuje później twierdzeniami, z którymi nie mogę się zgodzić.

Pierwsze, co zwróciło moją uwagę, to mocne „Parnicki nie cierpiał Sienkiewicza". Takie stwierdzenie, owszem, wprowadza emocje, cóż jednak z tego, skoro jest nieprawdziwe?

Parnicki krytykował Sienkiewicza – można powiedzieć, że był z nim w sporze – praktycznie od początku swojej działalności literackiej. Krytykował za powierzchowne pokrzepianie serc, przeciwstawiając mu własne „pokrzepianie mózgów", ale zarazem pozostawał z nim w twórczym dialogu. Nieprzypadkowo sam napisał powieść o Zagłobie – jednej z ciekawszych postaci Potopu.

Jednym z wczesnych tekstów Parnickiego był artykuł analizujący twórczość Sienkiewicza w kontekście jego katolicyzmu. Dochodził w nim zresztą do ciekawych wniosków. Emocjonalne „nie cierpiał" z pewnością nie oddaje skomplikowania, zależności i polemiki w twórczości autora *Słowem i ciałem* w stosunku do Sienkiewicza.

Srebrne orły – nie moralitet, lecz analiza mechanizmów

Przejdźmy dalej. Zdanie o *Srebrnych orłach* jako dziele, którego „nie można uznać za pisane ku pokrzepieniu serc, choć można odnieść takie wrażenie", zawiera wewnętrzną sprzeczność. Cała konstrukcja powieści świadczy o czymś przeciwnym: o próbie zrozumienia mechanizmów historii, nie o moralnym pokrzepieniu.

Dlatego mamy w *Srebrnych orłach* tak szczegółowo opisane zależności między Kościołem, Ottonem, możnymi itp. Nawet na tak zabawnym poziomie jak konflikt piwa z winem. Zależności te próbuje zrozumieć (z marnym skutkiem) mnich Aron. Jego oczami oglądamy świat przedstawiony. Kluczem do zrozumienia *Srebrnych orłów* jest właśnie sposób prowadzenia narracji. Nie mamy do czynienia z sienkiewiczowskim wszystkowiedzącym narratorem. Historię, zdaje się mówić Parnicki, zawsze oglądamy przez czyjeś oczy. Dlatego nigdy nie otrzymamy prostych odpowiedzi i rozwiązań. Widzimy skutki działań, ale nie rozumiemy stojącymi za nich racji – i być może nigdy nie zrozumiemy.

Polityczność bez paralel współczesnych

Przypisywanie Parnickiemu „wściekłości na Niemców" czy „goryczy wobec III Rzeszy" jest nieporozumieniem. Wyjątkowość pisarza polegała właśnie na tym, że w czasie wojny świadomie pisał o przeszłości, unikając komentowania spraw bieżących. Nie szukał doraźnych analogii, lecz próbował dotrzeć do źródeł ludzkich i politycznych zależności. Zresztą cała późniejsza twórczość autora *Słowa i ciała* to potwierdza.

Teza stawiana przez Autorkę wynika wszakże z przyjętej metody polegającej na interpretowaniu *Srebrnych orłów* w kluczu współczesnym. Nie będę stawiał znaku równości, lecz tylko zaznaczę, że podobne podejścia w skrajnych przypadkach skutkują doszukiwaniem się rasizmu u J.R.R. Tolkiena czy próby odczytywania jego twórczości w świetle tzw. *queer studies*. Mówiąc krótko, przyjęte założenia prowadzą do nietrafnych wniosków.

Srebrne orły nie służą do mobilizowania czytelnika, nie są wezwaniem do czynu ani komentarzem do współczesności. Taka interpretacja pozbawia powieść moim zdaniem jej głównej zalety – ukazania złożoności mechanizmów historii i uwikłania człowieka w procesach, które go przerastają.

Chrobry nie jako symbol brawury

„Brakuje w tym wszystkim odwagi Bolesława Chrobrego ze *Srebrnych orłów* Parnickiego", pisze Hanna Szymerska. Ale przecież Bolesław Chrobry w *Srebrnych orłach* nie jest uosobieniem brawury czy „odwagi". To władca, który myśli długofalowo, patrzy dalej niż tytułowe orły i bieżące spory. Gdyby szukać wzoru w tej postaci, byłby to raczej wzór politycznej przezorności. Choć nie doskonałej, o czym świadczy zamieszczona na końcu książki zapowiedź nienapisanej nigdy kontynuacji (*Złote orły – dzieje katastrofy królestwa polskiego za Mieszka Drugiego*).

Jeżeli już mielibyśmy brać przykład z literackiego Chrobrego, to właśnie nie w kwestiach takich jak hitlerowcy/Niemcy, „niedasizm" (cóż za brzydki neologizm) czy polskie symbole we Wrocławiu. Zresztą, i ta analogia kuleje. *Srebrne orły* pokazują jednostkę w działaniu, podczas gdy w artykule mamy sugestię czegoś na kształt pracy u podstaw lub oddolnego zrywu obywateli. Nie umiem tego ze sobą połączyć bez kleju fantazji.

> Jeśli cokolwiek można wynieść z powieściowego przedstawienia postaci Chrobrego, to nie „zryw", lecz polityczną przezorność.

Rzym – nie cel, lecz przejrzany mit

W ogóle w *Nie idźmy po srebrne orły!* czytamy o innym Chrobrym, niż tym, który jawi się nam z kart powieści. Według sugestii Autorki mamy pragnąć jakiegoś Rzymu – tak jak pragnął go pierwszy król Polski. Lecz z jego wypowiedzi wynika, iż bohater wcale splendoru Romy nie chce. W rozmowie z Rychezą mówi wprost: „majestat Romy to moc". To nie fascynacja, lecz diagnoza. Tu właśnie odsłania się zamysł władcy, który przeciwnie do Ottona, Rychezy, Arona i reszty nie żyje mitem o Rzymie, ale widzi, co się kryje pod jego symbolem. Wie także, iż cel ten można osiągnąć na różne sposoby.

I wreszcie: „Jeśli odrzucimy zdezaktualizowane hasła o imperatorach (...), możemy rozmarzyć się o naszej przyszłości". Czy naprawdę? Jeśli ktoś w tej powieści „rozmarza się o imperium", to właśnie Rycheza, śniąca o Rzymie, choć nie pojmuje, że w świecie, w którym żyje, mit Rzymu dawno już utracił swój sens. Rzecz jasna to tylko interpretacja, lecz czy czasem ostatnie słowa powieści, o niesieniu złotych orłów, właśnie o tym nie mówią? Mimo całej historii, mimo finalnej rozmowy z władcą, Rycheza nie umie wyzbyć się marzenia, które tak ważne było dla niej przez całe życie.

Parnicki wymaga z pewnością wnikliwego czytania. Zresztą widać to po recepcji jego twórczości. Najpopularniejsze są wczesne książki pisarza: *Aecjusz*, *Srebrne orły* czy *Tylko Beatrycze*. Późniejsza twórczość, znacznie trudniejsza, odstręcza odbiorców. A przecież mamy tam równie ciekawe rozważania na temat historii, bogatsze od tego, co oferuje nam wczesna twórczość autora *Nowej baśni*. Bogatsze przede wszystkim dlatego, iż tym bardziej zmuszają czytelnika do wysiłku intelektualnego, a przez to – do samorozwoju.

Próba odczytywania Parnickiego przez pryzmat współczesnych emocji politycznych prowadzi donikąd. Autor *Srebrnych orłów* nie szukał doraźnych odpowiedzi, lecz mechanizmów, które kształtują dzieje. Dlatego warto czytać go nie „ku pokrzepieniu serc", lecz – jak sam chciał – ku pokrzepieniu mózgów i zgodnie z intencją.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=4vNfLXOrDQQ

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/srebrne-orly-nie-leca-w-kierunku-polityki-polemika/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć